# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

**Nr 304.**

**DNIA 6 LUTEGO 1847 ROKU.**

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.


## POLITYKA.

### ODWIECZNA POLITYKA AUSTRYI WZGLĘDEM POLSKI (*).

Ostatnie wypadki w Galicyi, obudziły sprawiedliwie nienawiść naszą przeciwko Austryi, pokazały, że to państwo w niczém nieustępuje niegodziwości najzaciętszych wrogów naszéj ojczyzny. Rzecz dziwna żeśmy dawniéj nie mieli, tak jednozgodnego o niéj przekonania. Od lat kilkudziesięciu i w Europie i Polszcze zaszczepiła się powszechna niemal opinia, że Austrya wzięła udział w rozbiorze Polski, zadając gwałt swojemu sercu, że dlatego tylko Polskę obdarła, iż jéj uratować nie mogła, że zatém w niéj jednéj jest jeszcze nadzieja znalezienia kiedyś wybawicielki. Był to wielki błąd o którym ostrzegała historya całéj przeszłości.

Od czasu jak dom Habsburgów dostał się na Cesarstwo Niemieckie, przejął zarazem na siebie, odwieczną nienawiść germańską ku Słowianszczyźnie. Otrzymawszy przywiléj naczelnika Rzeszy Niemieckiéj, stał się reprezentantem starodawnéj idei germanizowania Słowian; idei, którą niegdyś dzielność naszych Bolesławów mogła na chwilę przytłumić, ale nigdy całkowicie wykorzenić. Ta tylko w jego postępowaniu zaszła róznica, iż co niegdyś jego poprzednicy probowali wstępnym bojem, on postanowił osięgnąć chytrością, intrygą, i przez zręcznie układane związki małżeńskie. Inni dobywali oręża, on powiedział sobie : « *tu Austria nube* ». System takowy doskonale mu się powiódł względem Czech i Węgier; przyszła więc kolej na Polskę. Po opanowaniu korony Czeskiéj i Węgierskiéj, weszło w tradycyjną politykę Austryi, opanowanie Polskiéj.

Wpływ ów zabójczy Austryi do Polski datuje od Kazimierza Jagielończyka. Był to pierwszy nasz król, który pojął za żonę Rakuszankę. Odtąd arcyxiężniczki austryackie dzieliły łoża naszych królów przez cztery generacye. Zygmunt August i Zygmunt III, po dwakroć szukali żon, i po dwakroć nigdzie ich znaleść nie mogli jak w domu Rakuskim.

W następnych czasach dopomogły wpływowi Austry i nasze własne domowe okoliczności, a mianowicie zamiana tronu dziedziczno elekcyjnego na czysto elekcyjny, po Zygmuncie Auguście. Peryodyczne wystawianie tronu na licytacyą, to jest na zbiegowisko kandydatów z całéj Europy, ułatwiało w ogólności połowę roboty, mocarstwom czyhającym na ujarzmienie Polski. Jeżeli komu podobał się tron elekcyjny polski, to Austryakom. Oni byli najgorliwszymi téj instytucyi opiekunami. Oni popierali zwycięzki rokosz Lubomirskiego przeciw mianowaniu następcy tronu, dzieło ślepoty, którego okropne dla kraju skutki, nieszczęśliwy Jan Kazimierz, tak doskonale wywróżył.

Zaledwie przeto otworzył się wakans po Zygmuncie Auguście, stanął zaraz w pierwszym rzędzie kandydatów, Ernest Arcy Xiąże Austryacki, wsparty nieodstępną odtąd dla domu jego opieką Stolicy Apostolskiéj; i byłby się niezawodnie na tronie polskim utrzymał, gdyby był, jak pisze La Bizardière, więcéj przysyłał wexlów niż obietnic, i gdyby Czechowie, będący przy jego poselstwie, sami nieodstręczali od niego Polaków, pokazując im własnym przykładem, jakiego losu doznają narody, które się dostają w szpony Rakuszan.

(*) Chociaż nie we wszystkiém zgadzamy się z autorem artykułu niniejszego, dajemy mu miejsce w naszém pismie, przez wzgląd na obecne okoliczności i na ważność jego historyczną. Nie zgadzamy się mianowicie w sposobie jego zapatrywania się na wojnę trzydziestoletnią : nie, nie sam interes świecki, nie sama rachuba polityczna kierowały w on czas krokami Cesarza Niemieckiego i Jezuitów. Panował nad tém wszystkiem interes wyższy, interes religijny. Stanęły do walki dwa pryncypia przeciwne : twierdzenia i przeczenia, prawdy i fałszu, prawowitości i buntu; stanął do walki katolicyzm z protestantyzmem, i każdy panujący katolicki, każdy katolik bez względu na interes swojego kraju cząstkowy, pojedynczy, winien był w niéj wziąć udział. To usprawiedliwia wdanie się w tę wojnę, choć słabo, Zygmunta III. I do żarliwości Jezuitów, nie był jeszcze wtenczas wmieszany interes polityczny; zakon ten tylko co powstał, a powstał głównie dla walczenia protestantyzmu. Nie w czasie więc walki z kacerstwem Jezuici zasłużyli na naganę i reprobacyą, ale w czasie swojego zwycięztwa; nie żarliwość ich religi ną w Polszcze za Zygmunta III i Władysława IV wyrzucamy im, ale poźniejszą ich prozelityczną niezręczność, nadużycie tryumfu, własne i narodu znikczemnienie.

Kiedy Skarga Jezuita, a przecież wielki patryota i prorok narodowy, miewał swe sejmowe kazania, w Senacie było tylko *czterech* senatorów świeckich katolików; tak wyższa warstwa polskiéj społeczności była zarażona protestantyzmem : niedziw więc że Jezuici, mający za wyłączny cel bronienie katolicyzmu, byli wtenczas żarliwymi, a mogli dokazać wiele, mając takich ludzi jak Skarga, Wujek i inni; mogli nawracać bez prześladowań, samą potęgą słowa i prawdy. Lecz gdy w poźniejszych czasach spadli do Baki, do Alwara i do produkcyi umysłowych czasów saskich, niedziw że na schyzmatyków i protestantów nie mieli innéj broni jak prześladowanie i ucisk. Jezuici dwóma głównie sposobami zaszkodzili Polszcze : oburzeniem na Lachów ludności schyzmatyckich ruskich i sprowadzeniem do zupełnego upadku oświaty, a następnie energii i ducha narodowego, dostawszy w swe ręce całe wychowanie młodzieży krajowéj. Lecz to wszystko w czasach poźniejszych. Skasowanie ich i wypędzenie było słuszne, szkoda że nastąpiło za poźno.

Dlaczego dziś Austrya po zajęciu Krakowa wypędza ztamtąd Dominikanów, a wprowadza Jezuitów, zgadnąć łatwo : bo Dominikanie okazali się dobrymi Polakami, szli z processyą uśmierzać rzezie chłopskie w Galicyi; Jezuici zaś dają chłopom-mordercom rozgrzeszenie, którego im odmawia inne duchowieństwo galicyjskie. Tak przynajmniéj donoszą z Galicyi Dziś więc Jezuici polscy, nie są podobni Jezuitom z czasów Skargi, nie są Polakami i dlatego zasługują na protekcyą Austryi, bo służą jéj widokom li politycznym.

Po opuszczeniu tronu przez Henryka Walezyusza, nieomieszkał zgłosić się natychmiast, sam Cesarz Niemiecki Maxymilian. Senat nawet okrzyknął go królem, ale większość szlachty, pod wpływem słusznych obaw jakie w niéj zasieli Czechowie, i rosnącego wstrętu do wszystkiego co Austryackie, wolała obrać Batorego. Zmartwiony niepowodzeniem rzucił się do śmielszego środka. Proponował poprostu jednemu z konkurentów, W. Kniaziowi Moskwy, *podzielić się Polską*, dając mu Litwę, biorąc dla siebie Koronę i ofiarując, gotowe w tym celu poczwórne przymierze ze Stolicą Apostolską i królem Hiszpańskim. Okoliczność tę zdradził przed Polakami, jak pisze Orzelski, sam W. Kniaź moskiewski, chcąc sobie wyłącznie pozyskać ich głosy. Dotychczas śpieramy się oto, kto dał pierwszą myśl podziału Polski, czy Fryderyk Wielki czy Katarzyna. Nie Katarzyna, nie Fryderyk, pierwsi ją podali, ale Austrya, i to na lat 200 przed jéj ostateczném spełnieniem. Z żalem przychodzi wspomnieć, iż tak szkodliwemu dla nas zamiarowi, potakiwały wówczas i Rzym i Hiszpania, chociaż ich polityką, niepowodowało zapewne nic więcéj, jak mniemane dobro katolickiéj wiary, wyższe w ich oczach nad wszelkie widoki ziemskie. Łatwo pojąć, że w epoce w któréj reformacya, tak wielkie w Polszcze uczyniła postępy, wolały podzielić Polskę, niż dopuścić ażeby cała dostała się heretykowi. Jeszcze nie były pewne szczerości nawróceń Batorego.

Po Batorym niepowiodła się po raz trzeci kandydatura austryacka, na któréj poparcie, Austryacy niewahali się nawet, zaburzyć Polskę wojną domową. Od przegranéj jednak pod Byczyną, zmienili systemat. Przekonani jak niezwyciężonym jest ku nim wstręt Polaków, woleli odtąd przy elekcyach wspierać ubocznie, przychylnych sobie kandydatów, niż sami wdzierać się na tron. Zawiesili myśl panowania bezpośrednią, a przyjęli pośrednią. Charakter Zygmunta III otworzył im oczy na łatwość z jaką mogą rządzić Polską, nie będąc jéj rządcami. Zależało tylko od użycia stosownych narzędzi. Na uwikłanie ciemnego Zygmunta w swoje interesa, użyli dwojakiéj matni: żony jego i Jezuitów. Żona Austryaczka musiała być naturalnie przychylną interesom austryackim; Jezuici rządzili samowładnie umysłem człowieka, którego sami sobie od kolebki wychowali na króla. Obok więc związków małżeńskich i elekcyi tronu, trzecim narzędziem wpływu Austryi do Polski, stali się Jezuici.

Wiadomo że tajemny gabinet Zygmunta, kierujący naczelnie sprawami państwa, nie składali ani Senatorowie, ani ludzie stanu, ani ludzie wojny, ani nawet wyżsi dygnitarze kościoła, ale Jezuici, jako to: biały Jezuita Bobola, podkomorzy nadworny, OO. Gołyński, Nikowski, braciszek Kapusta i inni. Dzieje ówczesnie świadczą, że większa przynajmniéj część téj kamarylli była na żołdzie Austryi. Za ich przeto pomocą Austrya rządziła Polską, jak własném królestwem; Zygmunt III nie był niczém więcéj jak jéj namiestnikiem; całą politykę państwa do jéj widoków kierował, a w końcu dał się wciągnąć w robotę, odpowiednią tradycyjnemu celowi jéj życzeń, traktując tajemnie o oddanie tronu, nie synom, lecz domowi austryackiemu. Wieści w téj mierze nie były potwarzą, sprawdził je Sejm Inkwizycyjny z r. 1592 i tylko przypisać należy poczciwości narodu i jego głębokiemu uszanowaniu dla majestatu królów, że doszedłszy prawdy, nie poszukiwał jéj w sposób jakiego dały nieraz przykład inne narody. Zygmunt III nie był rozmyślnym zdrajcą kraju, działał w najlepszéj wierze. Usposobiony raczéj na kapłana niż na króla, wsadzony na tron pod tajemną przysięgą: « że wszystkie korony « ziemskie dla niebieskiéj poświęci », rozumiał że najwłaściwszą polityką Polski, jest wspierać potęgę Austryi, jako najżarliwszéj wówczas przyjaciółki Rzymu i najmocniejszéj opiekunki wiary. Ani się dorozumiewał jéj obłudy. Martwiły go klęski kraju, ale sumienie swoje pocieszał widokiem tryumfu Jezuitów i upadku kacerstwa. Skutki tych jego wyobrażeń nigdzie nieodbiły się wyraźniéj, nigdzie fatalniéj dla Polski, jak w czasie wojny trzydziestoletniéj. Gdyby nie Polska, śmiało powiedzieć można, gdyby nie Polska, wojna trzydziestoletnia nietrwałaby była i lat dwóch, i dzisiaj istnienie austryackiego państwa należałoby jedynie do historyi. Powszechnie mówimy, że Polska zbawiła Austryą za Sobieskiego pod Wiedniem; zbawiła ją daleko skuteczniéj i z daleko większą dla siebie szkodą, na lat 60 wprzódy, zasłaniając ją przeciw większemu daleko niebezpieczeństwu, bo przeciw własnym poddanym. Wiadomo że wojnę trzydziestoletnią, rozpoczęło powstanie Czechów i Węgrów, którzy rozognieni krzywdami nietolerancyi, pochwycili za oręż, by zrzucić z siebie nieznośne jarzmo Rakuszan. Kiedy inne mocarstwa, baczne na własny interes, na ciągłą potrzebę ukracania dumy Austryi, dążącéj jawnie do uniwersalnéj monarchii, postępowały w téj kwestyi bardzo ostróżnie, albo nawet na pozór przeciwnie z interesem Kościoła; Zygmunt III rzucił się w otworzoną przez Austryą otchłań, z zapałem żarliwego missyonarza. Nie odwiodły go od przedsięwzięcia, ni krzyki opinii publicznéj w narodzie, ni błagania Sejmów, ni zdrowe uwagi świeckich jego doradców objawiane nawet przez usta ludzi najprzywiązańszych do wiary, ni kraj ogołocony z wojska, ni wiszące najazdy Szwedów, Moskali, Tatarów i Turków, ni nawet zamach na jego życie, królobójcy Piekarskiego Francya rządzona przez kardynała, stanęła w obronie protestantów, Polska rządzona przez świeckiego monarchę, poślubiła sprawę Austryi; i dzisiejsze czasy pokazują, gdzie był lepszy rachunek dla wiary, kto jest szczerszą córką Kościoła, czy to państwo które w widokach prawych okazało mu się chwilowo przeciwne, czy też to, które w widokach niecnych, stawało niby bez przerwy w jego obronie? Ale Zygmunt III nie mógł pojąć interesu, który mu troskliwie zasłaniali wiadomi jego doradcy; nie mógł pojąć, że są rzeczy na pozór zgodne z wiarą, zalecane nawet przez tych, którzyby je najlepiéj znać powinni, a za którémi ślepo biedz nie należy. Wypróżnił więc ostatki swych skarbów na posiłki Cesarzowi. Zwerbowany jego kosztem, wbrew woli Sejmu, ośmiotysięczny korpus Lisowczyków, ludzi szalonéj odwagi, rozproszył w jednéj chwili, liczne hufce powstańców Węgierskich i Czeskich, już już dobijających monarchią austryacką. Energiczna ta interwencya, zniszczyła ich nadzieje, wtłoczyła na

powrót pod jarzmo Austryi dwa pobratymcze narody, oswobodziła Cesarza oblężonego w Wiedniu, wyrwała Austryą ze dna przepaści i pozwoliła jéj przeciągnąć o lat 30 walkę, która bez wielkiego dla wiary pożytku, opoźniła o lat 100 cywilizacyą Europy. Żebyć przynajmniéj przyniosła jaką korzyść Polakom! Bynajmniéj. Polska od téj chwili tak nisko spadła w oczach narodów, że kiedy na kongresie Westfalskim z r. 1648 stawały wszystkie państwa Europejskie, ba nawet pojedyncze miasta niemieckie, by sobie coś urwać lub nadal zabezpieczyć; ona, mocarstwo pierwszego rzędu, mocarstwo co zdecydowało los Austryi, nie miała nawet swego reprezentanta! Skompromitowany polityką ojca Władysław, odepchnięty przez mocarstwa protestanckie od ofiarowanego im pośrednictwa, musiał żebrać opieki posła weneckiego Kontaryniego, aby mu przynajmniéj niezaprzeczano praw do Xięztw Raciborskiego i Opolskiego, i kilku powiatów na Pomorzu.

Zygmunt III a przez niego Austrya, są więc pierwszymi zagubicielami Polski. Od tego czasu datują wszystkie jéj klęski: utrata dwóch koron Moskiewskiéj i Szwedzkiéj, utrata nadbaltyckich prowincyi, utrata jedynéj flotty, okropne wojny ze Szwecyą, Moskwą i Turcyą, bunty kozackie, materyalne wyniszczenie kraju i rzucone nasiona najopłakańszéj anarchyi. Wszakże pomimo tego, uratowała Polska raz jeszcze Austryą za Sobieskiego pod Wiedniem; co z tąd za korzyść odniosła, każdemu wiadomo.

W ostatnich czasach, Austrya okazywała się wprawdzie mniéj skorą do podziałów Polski, ale ta mniemana uczciwość niepochodziła bynajmniéj ze zmiany wrodzonéj jéj nienawiści, pochodziła z obawy wzrostu nowego sąsiada z północy. Nie dlatego niepodpisywała z razu podziału Polski, żeby życzyła jéj niepodległości, ale dla tego że nie mogła jéj zagarnąć wyłącznie. W końcu wszakże podpisała jéj zagładę, zamiast ją w ciężkiéj przygodzie, nawzajem ratować. — Na kongresie Wiedeńskim oddawała Galicyą, ale to tylko żeby się od Moskwy, bitnym narodem przegrodzić, i wziąć go znowu w dawną opiekę. Też same były przyczyny jéj biernego zachowania się w powstaniu Listopadowém; ostatnie dopiero wypadki galicyjskie, zdarły z niéj zupełnie maskę. Przytłoczona do ściany, musiała wyznać odwieczną swoją ku Polszcze nienawiść; wolała się zamienić w podłą wasalkę Moskwy, przyjąć solidarność wszelkich zbrodni téj wszetecznicy, ściągnąć na się przekleństwa całéj ludzkości, niż pójść za głosem wdzięczności, i rzetelném dobrem ludów.

Austrya była i będzie najzaciętszą nieprzyjaciółką Polski; nieodmawiajmy jéj tego zaszczytu.

H.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

*Merkury Szwabski* donosi 4 Stycznia z Poznania. Bogata w smutne następstwa doszła wiadomość z Warszawy, że rząd kazał wszystkie kapitały które Bank Polski rozpożyczył na hipoteki pościągać. Szlachta która połowę większą hipotek w ten sposób obciążonych nie będzie w stanie oczyścić, uj zy swe dobra przez rząd zabrane. Jest w tém cel zubożenia szlachty, aby jéj wpływ na lud tym sposobem zniszczyć.

— Stosownie do postanowienia Rady Państwa potwierdzonego przez Cesarza Mikołaja, podatek na rok 1847 został o połowę powiększony i ustanowiony według stosunków miejscowych w guberniach po 4, 8 i 12 kopiejek od głowy męzkiéj.

— *Wiadomości Berlińskie*, z Warszawy dnia 10 Stycznia. Mnóstwo ludu zgromadziło się przed więzieniem, oczekując wypuszczenia więzni w skutku amnestyi; napróżno oczekiwali od godziny do godziny, nikogo nie wypuszczono. Tegoż dnia policyant spotkał na ulicy palącego cygaro i gdy chciał go aresztować, palący wpadł do kościoła, lecz nadaremnie bo i tam za nim puścił się drab rządowy i chciał go schwytać wśród modlących się, udając że to był złodziéj; niektóre osoby ujęły się za ściganym, co do tego stopnia oburzyło policyanta, że dobył bagneta, chcąc nim zadawać razy modlącym się. Odtąd wszczęła się żartka scena i policyant został rozbrojony. Oczekują następstw tego wypadku.

— *Dziennik Frankfurtski*, z Poznania 18 Stycznia. Środki finansowe jakie Bank Polski przedsięwziął, są zrozumiałe tylko dla osób wtajemniczonych i niezawodnie mają związek z projektem wcielenia Królestwa Polskiego do Cesarstwa. Wcielenie to w prawdzie nie będzie ogłoszone urzędownie, w oznaczonym czasie, jak to było w zamiarze początkowo, lecz będzie uskutecznione powoli i nieznacznie, przy zamianie instytucyi polskich na rossyjskie, tak że akt urzędowy nie będzie potrzebny. Koncentracya wojska trwa ciągle, cała granica zachodnia obsadzona. Nasz garnizon ma być także wzmocnionym.

— *Gazeta Berlińska Wossa*, z Poznania 15 Stycznia. Wczoraj w wieczór przywieziony został extrapocztą mocno okuty i pod silną eskortą Antoni Babiański, o którym wspomnieliśmy iż pod Rogoźnem w karczmie w Studzieńcu, żandarma w głowę postrzelił. Jest to przystojny człowiek, mający około lat 40, blondyn, z małą hiszpańską brodką; jego rysy twarzy i jego postawa malują charakter mocny, rezygnacyą i spokojność. Zresztą Babiański jest zupełnie obcym w naszym mieście, choć tu już raz przechodził jako polski emigrant, i na prowincyi pod różnemi ukrywał się nazwiskami. Zważając na jego wykształcenie, musi on należeć do wyższego stanu: *np.* mówi dobrze pofrancuzku. Według jego własnego zeznania, należał do rewolucyi 1830, później przebywał w Bruxelli i Paryżu; możnaby go uważać za emissaryusza propagandy. Gdy dotąd gabinetowy rozkaz ogłaszający naszą prowincyą w stanie oblężenia nie zniesiony, a on z bronią w ręku schwytany został, trudno wiedzieć czy pod sąd wojenny, czy cywilny oddany będzie. Żandarm postrzelony ma się lepiéj, chłop umarł.

Prezydent Policyi Minutoli z pewnością opuszcza Poznań na zawsze.

— Z Krakowa. Rząd austryacki ułaskawił urzędników Wieliczki, którzy oddali kassy i wykonali przysięgę rządowi rewolucyjnemu. Wiadomo jest teraz że rząd pod dyktaturą Tyssowskiego, zabrał kassę kopalni; większa część urzędników oddała pieniądze bez ceremonii za kwitem rewolucyonistów, i wykonała żądaną przysięgę. Rząd austryacki zważając iż czyn ten był wykonany przymusem, winnym odpuszcza i od śledztwa uwalnia, wyjąwszy burmistrza Wieliczki, dla jego dwuznacznego postępowania w owym krytycznym czasie.

— *Wiadomości Berlińskie*, 20 Stycznia. Postrzelony żandarm Komorkiewicz w Rogoźnie, po ciężkich cierpieniach zakończył życie 17 t. m., zostawił żonę i czworo małych dzieci.

— *Merkury Szwabski*, z Warszawy. Sposób i metoda edukacyi krajowéj we wszystkich najmniejszych szczegółach do tego jest skierowaną, aby z uczniów porobić służalczych urzędników i wiernych poddanych rossyjskiego cara. Dla tego głównym przedmiotem instrukcyi jest język rossyjski; jest on uważany nie jako środek nabywania wiadomości, lecz jako cel. Biegłość w języku rossyjskim pomaga szczególniéj temu, który chce się poświęcić służbie rządowéj; przytém jest w zamiarze rządu rossyjskiego język ten przenieść do władz rządowych jak najprędzéj. Inne przedmioty nauk w gimnazyach i szkołach obwodowych polegają na tak nazwaném praktyczném wykształceniu ucznia. O naszych szkołach elementarnych nie wiele można powiedzieć, znajdują się one w opłakanym stanie. Podług obrachowania urzędowego z r. 1842, znajdowało się w tym roku szkół 952. Są oprócz tego szkoły pod opieką magistratów miejskich. Liczba

uczniów w pierwszych była 37,787, w ostatnich 19,403. Postawmy tę liczbę obok liczby ludności według tego samego urzędowego rachunku, wynoszącéj 4,625,312, a według Petersburgskiego 4,888,009, a otrzymamy smutny wypadek stanu edukacyi w naszém królestwie. W dziesięciu gymnazyach znajdowało się podówczas 3,658 uczniów; w dwudziestu jednéj szkole obwodowéj 2,639. Profesorowie tych ostatnich szkoł bardzo są dobrze opatrzeni. Płacę ich powiększają od pięciu do pięciu lat służby. Dyrektorowie szkoł mają rangę półkownika, nauczyciele kapitańską. Dyscyplina w nich jest wojskowa, do czego mundury pomagają.

— 14 Stycznia, od granic galicyjskich. Dzień 29 Stycznia miał być oznaczony na wcielenie okręgu krakowskiego do austryackiéj linii celnéj. W tych czasach rozeszła się wieść o nowo odkrytéj konspiracyi w Krakowie. Jak daleko temu wierzyć można, dowiemy się za dni kilka.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska.* « Szlachta rossyjska w wielu guberniach bardzo zubożała. Podług obrachunku ministra spraw wewnętrznych, znajduje się w 9 guberniach 21,147 szlachty nie mającéj więcéj nad 25 dusz poddanych, lub mniéj. Jest nadto wiele rodzin które posiadają zaledwo po małym kawałku gruntu. Dla wspomożenia téj zubożałéj szlachty, rząd postanowił przesiedlić ją do dóbr carskich w guberniac i Symbirskiéj i Tobolskiéj. Przy ubóstwie zupełném i niemożności wychowania dzieci, jeden syn z każdéj rodziny będzie wychowany w batalionie wojskowym kantonistów. »

Szlachta o któréj tu mowa, jest drobną szlachtą polską, którą Moskwa nanowo zaczyna przesiedlać i jéj synów przerabiać na Moskali od dzieciństwa.

— Z Berlina 15 Stycznia. Wzmocnienie załogi poznańskiéj jest postanowione. Cały 5ty korpus zajmować ma na przyszłość tę prowincyą. Półki kawaleryi stać będą garnizonem po małych miasteczkach, artylleryа i piechota w Poznaniu, Gnieznie, Rawiczu i Bydgoszczy.

— Polska, z Warszawy 14 Stycznia. Obwieszczenie Rady Administracyjnéj Królestwa uwalniające włościan od 121 służebności i darmoch dworskich, już się rozszerzyło po wszystkich wsiach naszego kraju. Widzimy wszakże według starego doświadczenia, że ludzie umysłów ciemnych rzadko są w stanie ocenić i pojąć dobrodziejstwa nowych urządzeń, bo stary nałóg i przyzwyczajenie zdaje się im porządkiem. I u nas wielu chłopów pokazało niechęć i ogłosiło się przeciwko téj reformie. Mniemają oni że w nagrodę za służbę dworską panowie im dają zapomogi w razie potrzeby, drzewo i inne łaski, które teraz naturalnie po takiéj zmianie rzeczy ustaną. Tak dalece nasi chłopi są ograniczeni, że sądzą jakoby te zapomogi nie z łaski panów, lecz za ich prace dawane były. Rząd zna dobrze to usposobienie chłopów i w ukazie 7 Czerwca, kazał używać siły w razie opierania się wypełnieniu pomienionego urządzenia. Zamiarem rządu jest odebrać szlachcie broń do powstania raz na zawsze, i propagandzie przeszkodzić wpływu na chłopów, która im za powstanie obiecuje zupełne uwolnienie od pańszczyzny i od wszelkich ciężarów dworskich.

## *Zmarli.*

Dnia 1 Stycznia b. r. umarł w Nimes (Gard) *Wacław Zdziechiewicz*, kapitan 1go półku ułanów. Urodził się we wsi Kozarzów, województwie Lubelskiem.

— Dnia 5 Stycznia b. r. umarł w Londynie w 48 roku życia *Tadeusz Krępowiecki*, porucznik artylleryi.

Krępowiecki przed rewolucyą 1830 r. trudnił się podobno stanem nauczycielskim; w czasie rewolucyi wsławił się zapałem i wymową w Klubie Patryotycznym i po innych zgromadzeniach popularnych Warszawy. Z początku wojny służył w artylleryi, w korpusie Gła Dwernickiego, gdzie się odznaczył męstwem i zdatnością.

Za powrótem do Warszawy, będąc przeznaczonym do korpusu Gła Różyckiego, wolał pozostać w stolicy i czynnie się przyłożył do wypadków nocy 15go Sierpnia. Wskutek których Gł. Krukowiecki wyniesiony na najwyższą dostojność Polski rewolucyjnéj, mianował Krępowieckiego swoim adjutantem. Rezultat rządów Krukowieckiego jest wiadomy: kapitulacya Warszawy i ostateczny upadek powstania.

Za przybyciem do Francyi Krępowiecki rzucił się we wszystkie ostateczności teoryi rewolucyjnych. Zaraz napoczątku, na obchodzie rewolucyi Listopadowéj w Paryżu, w r. 1832, miał mowę w języku francuzkim, która sprawiła wielkie wrażenie i przyniosła wielkie zgorszenie. W mowie téj Krępowiecki przedstawił przed oczy zdziwionych cudzoziemców wszystkie wady i rany polskiéj społeczności, uderzył w przewodców upadłego powstania, a co dziwniejsza, nieoszczędził nawet samego Lafayetta, prezydującego obchodowi. Odtąd za jego przykładem, poszli wszyscy studenci i terminatorowie demagogiczni, szkalując jeden przed drugim w różnych językach własny naród i czerniąc własne gniazdo.

Krępowiecki był jednym z pierwszych założycieli Towarzystwa Demokratycznego, oraz innych ciał, stowarzyszeń i dziwactw politycznych, a mianowicie stowarzyszenia *Wyznawców Zasad społecznych*, którzy się mielili *Olbrzymami*. Nie powiodło mu się nigdzie i w niczém; wydalony koleją z Francyi i z Belgii, osiadł ostatecznie w Anglii, gdzie przebywał aż do śmierci.

Posuwając wyobrażenia swe społeczne do przesady, on literat, człowiek nie przyzwyczajony od młodości do ciężkiéj pracy, uzdatniony w wielu naukach i mogąc innym sposobem zarabiać na życie, ożenił się z wdową mającą kilkoro dzieci i utrzymującą magiel. W maglu tym pracując po całych dniach, nadwerężył zdrowie, a będąc przytém natury nadzwyczaj drażliwéj, znękany troskami prywatnemi i publicznemi, nie mógł zapobiedz rozwijaniu się choroby sercowéj, z któréj umarł przedwcześnie.

Krępowiecki nie był człowiekiem pospolitym z wielu względów; Bóg go obdarzył wielu pięknemi przymiotami. Zdolny, namiętny, wymówny, czuły i z najlepszemi skłonnościami. Na nieszczęście, brakło mu rozwagi i zimnego sądu, co go czyniło zupełnie nie zdolnym do życia politycznego w które się gwałtownie rzucił. U niego co w głowie zaświeciło a w sercu zawrzało, było natychmiast wprowadzone w wykonanie, i zwykle się nie udawało. Tak wpadając ze złudzeń w złudzenia, z gorączki w gorączkę, popełnił wiele błędów politycznych, i przysporzył sobie zmartwień i odczarowań, które zapewno nie mało się przyczyniły do przyspieszonego jego zgonu.

Długo przed śmiercią, Krępowiecki wrócił na drogę pojęć chrześciańskich, katolickich, ale jeszcze nieco w sposób nie ujęty, romansowy, jak wielu między nami. Zgon jego okazał, iż wahanie się wyższego umysłu ustaje przy grobie, Krępowiecki umarł po katolicku, dopełniając warunków przepisanych naszą wiarą i opatrzony Świętemi Sakramentami.

— W nocy z 27 na 28 b. m. umarł w Paryżu *Izydor Sobański*. Urodził się na Podolu, we wsi Piątkówce 16 Listopada r. 1796. Śmierć była nagła, spowodowana chorobą sercową. Pogrzeb odbył się 31; po nabożeństwie w kościele Notre-Dame-de-Lorette, zwłoki zmarłego były odprowadzone na cmentarz Montmartre, w licznym orszaku Polaków zamieszkujących Paryż.

W przyszłym numerze D. N. damy życiopis nieboszczyka.

— Dnia 30 umarł w Paryżu, w Klinice, Kapitan *Stokowski*, mający lat około 50.

— Tegoż dnia umarła Pani *Korabiewiczowa*, żona Doktora Korabiewicza, mieszkającego w Paryżu.

---

Dnia 28 Stycznia nadesłano Redakcyi Dziennika Narodowego z Bruxelli przez dyliżans fr. 20, nie wskazując nazwiska przesyłającego, ani przeznaczenia pieniędzy. Przez niniejsze uprasza się, aby osoba przesyłająca tę summę dała znać kto jest, i na jaki cel ją przeznacza. Adresować *franco*, gdyż inne listy nie są przyjmowane.

---

P. Erazm Kurzewski, mieszkający dawniéj w Paryżu, zechce się zgłosić po odebranie listu doń przesłanego na ręce Posła Biernackiego, 5, r. Chaussée d'Antin, à Paris.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.